

*Drogami świętości Jacka Krawczyka*, red. A. Derdziuk, A. Zadroga, Lublin: Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia w Sandomierzu 2018, ss. 237.

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, świętując 100-lecie swojego istnienia, chętnie przywołuje postaci, które odcisnęły na jego dziejach swój wyjątkowy ślad. Wśród nich są wybitni rektorzy, profesorowie i wykładowcy, którym KUL w swoim roku jubileuszowym nadał miano Nauczycieli wolności. W gronie znaczących dla historii Uniwersytetu są również pracownicy administracji. Wielu z nich to wręcz legendy, żywe w pamięci obecnego pokolenia pracowników. Wspominając tych, którzy swoją postawą nadawali specyficzny rys tej katolickiej uczelni, nie można zapomnieć również o studentach. Pewnie – jak wszędzie – byli wśród nich przeciętni, ale byli też wybitnie uzdolnieni, nadzwyczajnie zaangażowani, a nawet święci. Do tej drugiej grupy bez wątpienia należy Jacek Krawczyk, któremu poświęcona jest recenzowana książka.

Jest ona pokłosiem sympozjum, jakie odbyło się 22 listopada 2017 roku na Wydziale Teologii KUL z okazji 25-lecia działalności Fundacji im. Jacka Krawczyka. Sam bohater tej książki i patron Fundacji to młody student teologii, pochodzący z Palikówki na Podkarpaciu. Urodzony w 1966 roku, zmarł, mając zaledwie 25 lat. Chciał zostać świeckim misjonarzem. Jego marzeniem było leczyć dusze i ciała. Dlatego podjął studia z teologii i zamierzał studiować również medycynę. Po nieudanych próbach dostania się na Akademię Medyczną rozpoczął studia z psychologii. Miał wiele zainteresowań. Kochał przyrodę i z zapalem ją fotografował. Jego pasją była ornitologia. Nade wszystko jednak był to pełen radości, otwarty na innych i wrażliwy młody chłopak, który żył ideałami Ewangelii. Był ceniony przez innych za poczucie humoru, życzliwość oraz głęboką wiedzę. Już od czasów szkoły średniej był całkowicie oddany ubogim, samotnym i chorym. Zmarł wyniszczony śmiertelną chorobą nowotworową. Kilka miesięcy przed śmiercią zdążył jeszcze, w kaplicy szpitalnej, zawrzeć związek małżeński. Jego krótkie, ale niezwykle intensywne życie, zainspirowało jego rodziców oraz ks. Janusza Nagórnego (promotora z czasów jego studiów magisterskich) do powołania fundacji jego imienia, której celem było niesienie materialnej pomocy świeckim studentom Wydziału Teologii KUL oraz uwrażliwianie młodego pokolenia na problemy ludzi potrzebujących pomocy. Dwadzieścia pięć lat istnienia tej Fundacji stało się okazją nie tylko do podsumowania jej działalności, ale także do przypomnienia samej osoby Jacka, co znalazło wyraz najpierw w zorganizowanej konferencji, a następnie w publikacji *Drogami świętości Jacka Krawczyka*.

Książka składa się z czterech części. Pierwsza zawiera artykuły i homilie poświęcone duchowej sylwetce Jacka, napisane lub będące zapisem słów wypowiedzianych przez autorów, którzy byli związani z jego osobą i dziełem. Druga część obejmuje niepublikowane dotychczas teksty Jacka Krawczyka, pochodzące z archiwum domowego i uniwersyteckiego (wypracowania szkolne z religii oraz praca pisemna z egzaminu wstępnego na teologię na KUL). Trzecia część publikacji składa się ze świadectw osób, które bądź osobiście się z nim spotkały, bądź otrzymywały stypendia z Fundacji. Pewna grupa tekstów tej części zawiera refleksje po lekturze książki *W pół drogi*<sup>1</sup>. W ostatniej części zostały zamieszczone dane sprawozdawcze dotyczące Fundacji oraz relacja z sympozjum na KUL i wręczenia medalu *Signum Universitatis* rodzicom Jacka, którzy od początku kierowali Fundacją imienia swojego syna.

Można powiedzieć, że książka jest swoistym zapisem przekonania wielu ludzi o świętości Jacka i jego heroizmie, a w wielu miejscach wyraża wręcz pragnienie ogłoszenia go błogosławionym. Wprowadza ona czytelnika w widziany oczami tego młodego człowieka świat wiary i cierpienia (s. 65). Jest ona również miejscem, gdzie jeszcze raz oddano głos samemu Jackowi jako świadkowi, żeby pokazać, jak widział on Boga i ludzi, jak kochał swoich bliskich i jak traktował przyjaciół (s. 70). Czytając ją, doświadcza się spotkania z żywym człowiekiem, który jako świadek Ewangelii potwierdza jej żywotność i skuteczność, prowadzi do Chrystusa, do Jego Krzyża, do Jego orędzia miłości (s. 103). Z tekstu przebija jednoznaczne pragnienie, wręcz imperatyw, by tego skarbu nie zakopać, ale przeciwnie – by postawić na świeczniku światło przykładu Jacka tak, by świeciło dzisiejszym studentom, wychowawcom, młodym małżonkom, wolontariuszom, chorym i umierającym.

Redaktorom oraz autorom tekstów udało się ten cel zrealizować dzięki głębokim analizom teologicznym postaw Jacka (autorstwa m.in. o. Andrzeja Derdziuka, ks. Janusza Nagórnego, ks. Stanisława Haręzgi, Adama Zadrogi), ale też – a może przede wszystkim – dzięki jego świadectwu i świadectwu innych o nim. Jacek umiłował rzeczy wielkie (s. 153). Dlatego nie ma przesady w tym, że autorzy porównują go do świętych: Piotra Jerzego Frassatiego, Karoliny Kózkówny, Stanisława Kostki. Zresztą on sam czerpał z przykładów i wstawiennictwa świętych: Faustyny, Wincentego à Paulo, Alberta Chmielowskiego, Teresy od Dzieciątka Jezus, Jana Pawła II. Szczególnym wyrazem jego tęsknoty za świętością i dążenia do niej są teksty ułożonych przez niego modlitw oraz refleksji wypowiedzianych w różnych sytuacjach życiowych, a zwłaszcza w obliczu cierpienia i zbliżającej się śmierci.

Jacek dorastał do świętości, wyznaczając sobie wysokie cele. „Być naprawdę człowiekiem” – to zadanie, które sobie nieustannie stawiał. Na kilka godzin przed

---

<sup>1</sup> Pierwsza książka o Jacku Krawczyku autorstwa ks. Janusza Nagórnego i ks. Piotra Kieniewicza. Ukazuje ona niezwykle świadectwo chrześcijańskiego dojrzewania do miłości oraz przeżywania cierpienia i umierania. Dotychczas ma ona trzy wydania (ostatnie z nich: Lublin 2017). To właśnie środki pozyskiwane ze sprzedaży tej książki stanowiły główne źródło realizacji statutowego celu Fundacji, jakim jest niesienie pomocy finansowej świeckim studentom Wydziału Teologii KUL, znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej.

swoim odejściem zapisał: „Szkoda, że nie chcemy być świętymi”. On chciał. Sens swojego życia upatrywał w posłudze tym, w których jest cierpiący Chrystus. Wiedział jednak, że do świętości nie idzie się w pojedynkę. Zdawał sobie sprawę, że własna wizja świętości musi być swoiście zobiektywizowana, poddana zewnętrznej ocenie. Dlatego cenił sobie posługę kierownika duchowego. Swoją postawą zaświadczył o wielkiej roli sakramentów w życiu chrześcijanina. Fundamentu świętości upatrywał w chrzcie i w życiu rodzinnym.

Role świętych – jak mówił Jan Paweł II – jest również to, by zawstydząć. Taki swoisty wstyd, że się nie dorasta do pozostawionego przez nich przykładu, inspiruje do działania. Nie ulega wątpliwości, że Jacek Krawczyk zawstydza wielu dzisiejszych uczniów i nauczycieli. Ten wstyd jednak nie paraliżuje, ale wręcz przeciwnie – mobilizuje. Jako nauczyciele wiemy, że świat potrzebuje nie tylko norm prawnych, przepisów, bo te są bezduszne. Świat potrzebuje pewnych wzorców, które nie muszą być wcale dalekimi, nieosiągalnymi ideałami (s. 149). Świat potrzebuje wzorców bliższych. Takim z pewnością może być Jacek. Co więcej, Jacek jest wzorem „na dzisiaj” ze względu na palący charakter problemów, które przeżył i którym sprostał. Był on człowiekiem na wskroś „nowoczesnym”, otwartym na kulturę, sport, kwestie społeczne, wartość życia. W tym wszystkim jednak swoją postawą uczy on wiary i zaufania Bogu. Dostarcza przykładów poniekąd prozaicznych, ale jakże ważnych współcześnie. Pisze listy (do rodziców, do duszpasterzy, do współuczestników seminarium naukowego). Ich głębi nie dałoby się zmieścić w tak popularnych dziś SMS-ach. Nade wszystko jednak daje wzór zaufania Bogu w chorobie i cierpieniu.

Może być on przykładem dla studentów, młodych małżonków. Rangę wzoru ma jego relacja z rodzicami. Jacek chciał dzielić się swoim doświadczeniem. Nie zamykał się ze swoimi osiągnięciami w prywatnym poczuciu odniesionego sukcesu. Czerpał obficie z relacji mistrz–uczeń. Jego relacje z ks. Nagórnym ubogaczały go nie tylko intelektualnie, ale także – a może przede wszystkim – kształtowały go jako człowieka i jako chrześcijanina. Kilkanaście lat później, kiedy ks. Nagórny sam zmagał się z chorobą nowotworową, często wspominał Jacka i jego postawę się wzorował. Tak mistrz wszedł na drogę ucznia, a uczeń stał się mistrzem. Doświadczenie Jacka uświadamia duchownym, ale także świeckim nauczycielom i wychowawcom, że oddziałują także wtedy, gdy sobie tego nie uświadamiają, ale także to, że sami potrzebują wzorców, przykładów. Historia życia Jacka Krawczyka jest obrazem współpracy wychowawczej rodziny, Kościoła, uniwersytetu. Potwierdza ona również rangę samowychowania, które jednak nigdy nie wyklucza zaangażowania innych osób i środowisk. Szkoda, że w dzisiejszym systemie kształcenia tego typu relacje mistrz–uczeń są utrudnione przez formalizm, a każdą niemal próbę oddziaływania wychowawczego traktuje się jako nieuprawniony atak na wolność.

Postać Jacka może imponować i – jak pokazuje to książka – tak czyni. Świadczenia rodziców, nauczycieli, kolegów, lekarzy o Jacku są dowodem, jak przykłady porażają. Jego postawa jest argumentem, że można wierzyć i żyć Chrystusem (s. 151). Tym samym Jacek ze studenta, ucznia stał się nauczycielem, mistrzem, za którym

chce się iść, którego pragnie się słuchać i naśladować. Podsumowując, trzeba powiedzieć, że recenzowana książka nie należy do łatwych. Jest to jednak bardzo wartościowa rzecz o sensie życia i cierpienia młodego człowieka, która nie tylko wzrusza, ale sprawia, że człowiek chciałby uczynić coś dobrego innym – jak Jacek.

Tadeusz Zadykowicz  
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II  
Wydział Teologii